

***Detektywka w podróży***  
*Wyprawa przez Atlantyk*

*Z języka angielskiego przełożyła*  
*Monika Wiśniewska*

**KROPKA**

# *Dla Poppy i Coco*

Tytuł oryginalny: *The Detective's Guide to Ocean Travel*

Tekst: Nicki Greenberg

Ilustracja na okładce: Sylvia Morris

Przekład: Monika Wiśniewska

Wydawczyni: Katarzyna Biegańska

Redaktorka prowadząca: Joanna Rutkowska-Marchewka

Redakcja: Joanna Rutkowska-Marchewka

Korekta: Magdalena Jakuszew

Opracowanie graficzne polskiego tytułu: Tomasz Kozłowski

Skład i łamanie: ESSI 3

Koordynatorka produkcji: Paulina Kurek

*The Detective's Guides to Ocean Travel*

First published by Affirm Press in 2021

Text copyright © Nicki Greenberg, 2021

Cover illustrations by © Sylvia Morris

All rights reserved.

For the translation © Copyright by Monika Wiśniewska, 2025

For the Polish Edition © Copyright by Wydawnictwo Kropka, 2025

ISBN 978-83-68121-40-7

Wydawnictwo Kropka

Imprint Wydawnictwa Marginesy Sp. z o.o.

ul. Mierosławskiego 11a, 01-527 Warszawa

tel. 48 22 663 02 75

wydawnictwokropka.com.pl

Warszawa 2025

Wydanie pierwsze

Druk i oprawa: Toruńskie Zakłady Graficzne Zapolex Sp. z o.o.

*Nie dajcie się jednak zwiść; stary żeglarz wam powie,  
że na morzu niebezpiecznie jest w każdym miesiącu.*

*K.R. Ledoux Przewodnik damy po morskich wożach*

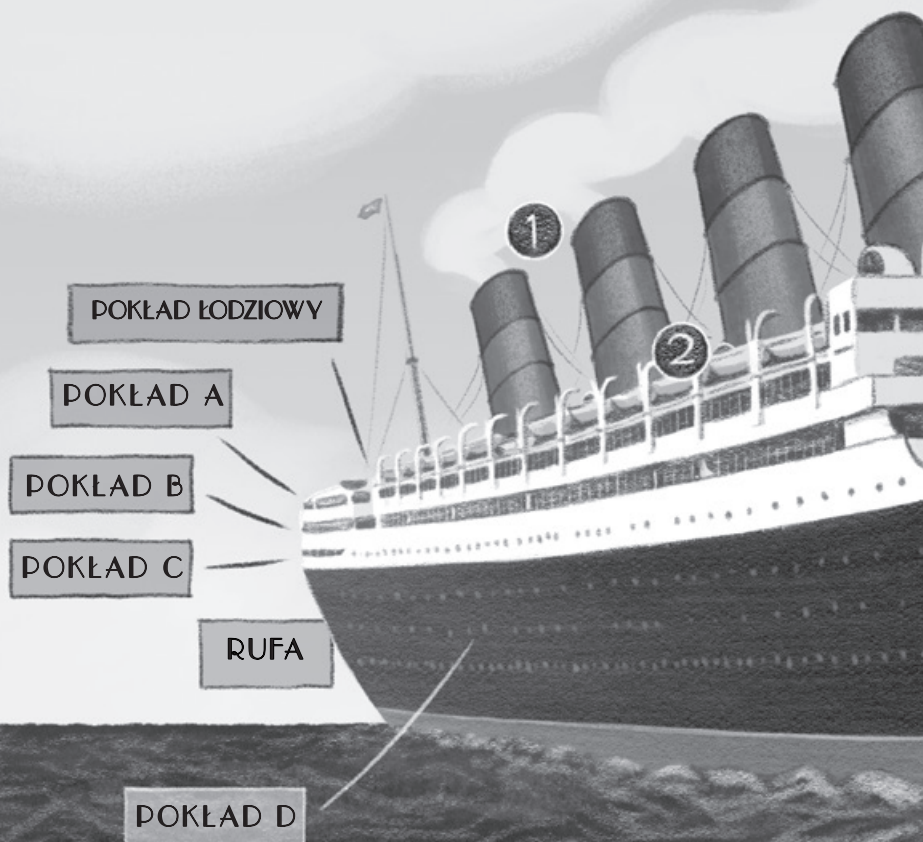


CUNARD LINE

RMS

# AQUITANIA

„PIĘKNY STATEK”



- 
- 1 KOMINY
  - 2 SZALUPY RATUNKOWE
  - 3 FOKMASZT
  - 4 BOCIANIE GNIAZDO
  - 5 MOSTEK KAPITAŃSKI
  - 6 POKŁAD DZIOBOWY
  - 7 KOTWICA

DZIÓB

PRAWA  
BURTA

LEWA  
BURTA



# ROZDZIAŁ 1

Skandaliczny Wyskok Pepper Stark miał miejsce w chłodne listopadowe popołudnie, zaledwie kilka tygodni po jej trzy-nastych urodzinach. Same urodziny okazały się mocno rozczarowujące. Jej ojciec jak zwykle był nieobecny – przebywał gdzieś na Atlantyku. A Pepper jak zwykle została w domu pod opieką guwernantki, wiecznie poirytowanej panny Quacken. Właściwie to Pepper była już za duża na guwernantkę; jej rówieśnicy ze szkoły nie mieli w domu dodatkowej opieki. Z drugiej strony – na wszystkich po powrocie ze szkoły czekały matki. Mieli kogoś, kto rozpieszczał ich przysmakami i niespodziankami i opowiadał o tym wspaniałym dniu, w którym przyszli na świat.

Z okazji urodzin Pepper ona i panna Quacken zjadły w kuchni ptysie (za zaciśniętymi wąskimi ustami guwernantki ukrywała się słabość do słodkości). Ale na solenizantkę czekała także niespodzianka: leżąca na stole nieduża paczka od Kapitana,

w niej zaś teczka z granatowej skóry i mała lornetka. Piękna! Wcale nie była to zabawka używana w operze, ale prawdziwa lornetka, mniejsza wersja tej, z której być może korzystał sam Kapitan, kiedy spoglądał na morze, wypatrując skrzących się gór lodowych.

„Po co mi jednak ta lornetka?“, pomyślała ponuro Pepper, chowając ją do wyściełanego aksamitem pudełka. Do czego miałyby jej używać – do podglądania rudzików w parku? Przecież miała zakaz odwiedzania tych wszystkich miejsc, w których horyzont był wart podziwiania.

Odkąd sięgała pamięcią, błagała Kapitana, aby zabrał ją ze sobą w rejs przez ocean. Nie chciał nawet o tym słyszeć. Była za mała, płatałyby się tylko pod nogami, nie istniał żaden powód, dla którego miałyby się znaleźć na pokładzie jego statku. I proszę, skończyła teraz trzynaście lat, miała ojca dowodzącego najlepszym angielskim transatlantykiem – była to ni mniej, ni więcej, tylko RMS Aquitania, chluba przedsiębiorstwa żeglugowego Cunard Line – a jedyny akwen, który wolno jej było przepłynąć, to staw dla kaczek w Hyde Parku. Rowerem wodnym w kształcie łabędzia.

To było niesprawiedliwe. To było upokarzające. To było niewłaściwe.

Nadszedł czas, by coś przedsięwziąć.

Zaplanowała wszystko z przebiegłością i odwagą godną szpiega. Zwolnienie z popołudniowych lekcji napisane w sposób



znośnie podrabiający staranne pismo panny Quacken. Dwa komplety ubrań na zmianę, szczoteczka do zębów, artykuły pierwszej potrzeby i paczka herbatników (teraz w większości pokruszonych) zabranych ze spiżarni na wypadek dłuższego ukrywania się. Do tornistra wcisnęła także lornetkę, poświęcając miejsce, które tak naprawdę powinna wykorzystać na więcej ubrań. Jej garderoba na sześciodniowy rejs będzie mocno ograniczona, ale Pepper jakoś sobie poradzi. Pasażerowi na gapę trudno przecież wtaszczyć na pokład skrzynię podrózną, prawda?

Autobusem udała się na stację Waterloo, gdzie przebrała się w swoją najcieplejszą sukienkę, wsunęła pod pachę zwinięty blezer, po czym kupiła bilet w trzeciej klasie na pociąg do portu w Southampton. W trzeciej klasie będzie bezpieczniejsza niż w pierwszej: nie natknie się tam na nikogo znajomego.

Dostanie się do pociągu okazało się jednak wcale niełatwe. Zaczęło się od tego, że ruszyła w niewłaściwym kierunku: chmara modnych kapeluszy i kaszmirowych płaszczy kłębiąca się wzdłuż peronu uprzytomniła jej, że są to wagony pierwszej, nie trzeciej klasy. Z opuszczoną głową zaczęła się przeciskać przez tłum.

Zaczepiła o coś kostką i grunt usunął jej się spod nóg. Połeciała do przodu, a pół sekundy później wylądowała na ziemi. Zapięły ją dłonie. Zaczęła szukać tornistra i blezera, podczas gdy wokół niej kłębił się zniecierpliwiony tłum.

- Nic ci się nie stało?

To był chłopięcy głos. Pepper ujrzała przed sobą wypastowane brązowe półbuty, częściowo zasłonięte szerokimi nogawkami modnych spodni. W tej samej chwili załapała ją fala paniki: a jeśli to ktoś znajomy? Odgarnęła włosy opadające na oczy i podniosła wzrok, spodziewając się, że została przyłapana na gorącym uczynku.

Z ulgą się przekonała, że nie zna tego chłopaka. Był wysoki, miał włosy w piaskowym kolorze blond i nawet z tej pozycji widziała, że jest całkiem przystojny. Wyciągnął rękę, aby pomóc jej wstać, a na ramię zarzucił sobie ciężki tornister.

Pepper nie ujęła jego ręki. Sama wstała, skołowana i zażenowana.

- Nic mi nie jest. Dziękuję. - Wzięła od chłopaka swój bagaż i pospiesznie zwinęła blezer, aby ukryć czerwono-złote obszycie i szkolny herb na kieszonce. - Potknęłam się po prostu o czyjąś głupią nogę.

W tym momencie dostrzegła stojącego obok chłopca mężczyznę: szczupłego i elegancko odzianego, w ciemnych okularach i z cienką białą laską. Od razu do niej dotarło, co zrobiła. Ten pan był niewidomy, a ona wepchnęła się przed niego i potknęła o laskę! Jej twarz oblała się rumieńcem.

- Och! Bardzo pana przepraszam! - wydukała.

Mężczyzna odwrócił się w stronę głosu. Okulary całkowicie zasłaniały mu oczy, a usta wygięły się w cierpkim uśmiechu.

– Nic się nie stało – powiedział cicho.

Twarz między ciemnymi okularami a starannie przyciętą brodą miał całą w bliznach, wyglądało to jak po ciężkiej ospie.

Chłopak spojrzał pytająco na Pepper, która tuliła do siebie wypchany tornister i blezer.

– Płyniesz Aquitanią? – zapytał.

I wtedy przyszedł jej do głowy genialny plan.

Zakłopotanie od razu minęło. Lepszej okazji nie mogła sobie wymarzyć. Dzięki temu chłopakowi i towarzyszącemu mu dżentelmanowi – bardzo szanownemu, bardzo dobrze ubranemu, bardzo z pierwszej klasy – bez żadnego problemu dostanie się na statek. Wcześniej planowała, że wmieści się w tłum wchodzących na pokład pasażerów i odprowadzających ich osób, udając, że żegna przyjaciółkę albo krewnego. Ale o ile prościej by było, gdyby mogła wejść razem z nimi, pasażerami pierwszej klasy! Nikt by jej wtedy o nic nie pytał. Szybko się rozejrzała. Mało prawdopodobne, aby ktoś ją tu znał. Warto podjąć ryzyko.

– Nie płynę – rzekła do chłopaka. – Zamierzam pożegnać się z Lily. To moja najlepsza przyjaciółka i płynie do Nowego Jorku na cały rok. Chciałam zrobić jej niespodziankę i odprowadzić ją na pokład. Urwałam się z lekcji. Straszna z tego będzie awantura, ale nie zobaczę jej przez tak długi czas i będę za nią potwornie tęsknić.

Cóż za przedstawienie! Do oczu napłynęły jej nawet łzy na myśl o Lily, której w tej chwili nie czekało nic bardziej egzotycznego niż lekcja francuskiego z panną Swanson. Przysięgła na wszystkie świętości, że nie zdradzi prawdziwego powodu, dla którego krzesło Pepper stoi obok niej puste.

– Sęk w tym, że nigdy dotąd nie byłam w porcie – mówiła dalej (przynajmniej to było prawdą). – I nie wiem, w jaki sposób dostać się na statek i ją znaleźć.

Chłopak nawet się nie zawahał.

– Możesz wejść na pokład z nami.

– Och, dziękuję! Byłoby wspaniale!

Pepper zmuszona była powściągnąć szelmowską radość. Co by powiedział jej nowy znajomy, gdyby się dowiedział, co naprawdę chodzi jej po głowie!

Chłopak wyciągnął rękę, tym razem ją ujęła.

– Jestem Toby Standish. A to mój ojciec, Merton Standish.

Toby Standish okazał się niesamowicie szarmancki. Nie chciał nawet słyszeć o tym, że Pepper uda się do portu trzecią klasą. W żadnym wypadku! Kupią jej bilet, tak by mogła siedzieć z nimi w pierwszej. Pan Standish poparł syna, uciszając jej protesty. Upierał się, że to drobiazg. I że cała przyjemność po ich stronie.

„Co za niesamowity fuks”, pomyślała Pepper, kiedy mościli się na obitych pluszem siedzeniach w wagonie pierwszej klasy.

Tak to można podróżować! Ona i Toby siedzieli naprzeciwko siebie przy oknie, pan Standish zajął zaś miejsce obok syna. Ku zaskoczeniu dziewczyny z torby podróżnej wyjął ciężką książkę. Kiedy jednak ją otworzył, zobaczyła, że na grubych kartkach znajdują się maleńkie wypukłe kropki alfabetu Braille'a. Zafascynowana Pepper zerkała ukradkiem na jego poruszające się po kartce szczupłe palce. Nigdy dotąd nie widziała osoby czytającej w taki właśnie sposób.

– To *Zagadka niebieskiej torby* – powiedział Toby, wskazując głową na książkę. – Napisła ją Olive Marvell. Czytałaś jakieś jej książki?

– Olive Marvell! To moja ulubiona pisarka! – zawołała Pepper. – Przeczytałam wszystko, co wyszło spod jej pióra. A *Zagadka niebieskiej torby* jest fantastyczna. Zwłaszcza ta scena, kiedy... – W porę ugryzła się w język. – Och, nie chcę niczego zdradzać.

Toby się zaśmiał.

– Nic się nie martw. Ojciec czytał to już dwa razy. Obaj jesteśmy wielkimi fanami Olive Marvell.

Kiedy pociąg ruszył, ona i Toby prowadzili już żywą dyskusję na temat tego, który kryminał panny Marvell jest prawdziwym arcydziełem. Pepper bardzo cieszyło to, że jej ulubiona autorka jest taka płodna: można było poruszać tak wiele wątków, że rozmowa nie schodziła na szczegóły życia Pepper. Jej historyjka o Lily to jedno, truchlała jednak na myśl, że

miałaby wymyślić dla siebie zupełnie nowego ojca. Kim uczyniłaby Kapitana, gdyby zapytał ją o to Toby? Adwokatem? Próźniaczym dżentelmenem spędzającym popołudnia w ulubionym klubie? Treserem lwów? Na cokolwiek by się zdecydowała, wiedziała, że przy tym kłamstwie by się zająknęła. Kapitan był zbyt potężną postacią, aby dało się go wykreślić i napisać od nowa.

Oczywiście za dzień lub dwa Toby pozna prawdę, kiedy wpadną na siebie w sali jadalnej albo podczas zażywania świeżego powietrza na pokładzie spacerowym. Wyobraźcie sobie jego zdumienie, kiedy nagle spotkają się z Pepper na środku Atlantyku! Miała nadzieję, że nie pogniewa się na nią za to, że uczyniła go współnikiem jej eskapady. W gardle poczuła ucisk wyrzutów sumienia i szybko je przełknęła. Nie, na pewno się nie pogniewa. Sądząc po jego książkowych zainteresowaniach, Toby potrafił docenić porządną intrygę. Och, nie mogła się wprost doczekać rejsu w towarzystwie tak zajmującego (i bardzo przystojnego) nowego znajomego.

Chłopak wyjął z torby puszkę irysów, a Pepper z wdzięcznością się poczęstowała. Była głodna i świadoma tego, że być może na dzisiejszą kolację zje jedynie pokruszone herbatniki. Kiedy w przyjacielskim milczeniu raczyli się cukierkami, myśli dziewczyny odplynęły w stronę kolejnego etapu planu. Po znalezieniu się na pokładzie będzie musiała poszukać jakiegoś miejsca, gdzie

uda jej się ukryć na kilka godzin, przynajmniej dopóki statek nie znajdzie się na otwartym morzu. W Cunard Line szczycono się prędkością i punktualnością swoich statków, więc po kilku godzinach rejsu Aquitania na pewno nie zawróci do portu. A wtedy ona, Pepper, rozpocznie największą przygodę swojego życia! W końcu przepłynie przez Atlantyk. Zanurzy się w bajkowej krainie Nowego Jorku – miasta rodzinnego jej matki – gdzie drapacze chmur opadają kaskadami niczym wodospady, a nad portem góruje potężna Statua Wolności. Pepper niemal odważyła się wyobrazić sobie, że być może dostrzeże tam jakąś cząstkę swojej matki, zapach albo głos, dzięki którym powrócą wspomnienia.

Kapitan oczywiście wpadnie w furię. Ale w jaki najdotkliwszy sposób może ją ukarać? Nie zamknie jej przecież w znajdującym się na statku areszcie! A kiedy ochłonie... cóż, możliwe, że nawet przyjemnie zaskoczy go to, jak miło jest mieć ją na pokładzie. Oczami wyobraźni ujrzała jego cierpki uśmiech, gdy stoją obok siebie z lornetkami w rękach i spoglądają na morze. *Mimo wszystko podziwiam twoją determinację, Pepper. Zdecydowanie wiesz, jak się trzymać obranego kursu.*

Wszystko pójdzie jak z płatka, była tego pewna.

Już teraz tak świetnie się układało...

...dopóki w Southampton nie wysiadła z pociągu prosto w objęcia funkcjonariusza policji.

Policjant o surowym wyrazie twarzy zatrzymał ją na peronie. Na jej ramieniu położył ciężką, odzianą w rękawiczkę dłoń.

- Patricia Stark? - zapytał. - Proszę ze mną. Ma panienka sporo do wyjaśnienia.

Pepper odwróciła się, gorączkowo szukając wzrokiem Toby'ego i jego ojca. Czy mogła udawać, że jest kimś innym? Mogła powiedzieć, że jest razem z nimi?

Ale ojciec i syn zniknęli. I wyglądało to tak, jakby w ogóle ich tu wcześniej nie było.